Wydanie wieczorne.

Przedpłata na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7. Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG, Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie wieczorne.

Przedpłata na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 46. **Kraków, sobota dnia 9 listopada 1901.** **Rok I.**

Łączyć się, czy nie łączyć z centrum?

BYTOM, 7-go. Sprawa zerwania Polaków z centrum katolickiem w parlamencie niemieckim żywo porusza umysły ludu ślązkiego.

Odezwa, wydana wspólnie przez redakcje „Katolika“, Dziennika Śląskiego“, „Gazety opolskiej“ i Nowin Raciborskich“, a oświadczająca się stanowczo za utrzymaniem łączności z centrum czytywana jest bardzo skwapliwie.

W Poznańskiem nie znajduje ona uznania; hasło rzucone przez „Pracę“, „Dziennik berliński“ i „Goniec Wielkopolski“, aby wszelkie stosunki z centrum zerwać, nie jest jednak popularne wśród ludu ślązkiego związanego silnym węzłem ze stronnictwem katolickiem.

Dyskusja nad tą sprawą toczy się w każdym domu polskim pod zaborem pruskim.

Przykrą i drażliwą jest sprawa, poruszona przez prasę górnośląską. Poważnie i ze spokojem trzeba o niej myśleć i mówić, bo jakkolwiek dotyczy ona jedynie taktyki politycznej, jakiej się ma trzymać na najbliższą przyszłość jedna część naszego narodu, to przecie zaważyć ona może niemało na szali naszego losu.

Od dłuższego szeregu lat, od czasów bismarckowskiego Kulturkampfu, przyzwyczailiśmy się widzieć w katolikach niemieckich wiernych i wypróbowanych przyjaciół; był to objaw zupełnie naturalny. U nas pojęcie narodowości łączy się tak ściśle z pojęciem katolicyzmu, że z dumą moglibyśmy mówić, iż nie mamy innych wrogów, jak tylko wrogów — katolicyzmu.

W ostatnich latach, gdy niemieckiemu stronnictwu katolickiemu zabrakło ludzi z wielkiem sercem i głową genjalną, jakim był niezapomniany Windthorst — stosunki z tem stronnictwem straciły dawną cechę serdeczności. Co więcej, pod wpływem hakatyzmu, duchowieństwo niemieckie rozpoczęło brać udział w dziele germanizacji żywiołu polskiego i tem samem szanse powodzenia tego dzieła niesłychanie zwiększyło.

Niemiecka prasa katolicka, która niegdyś gościnnie otwierała nam swoje szpalty, która niejednokrotnie sama dzielnie i skutecznie stawała w naszej obronie, nagle zajęła wobec nas nietylko chłodne, ale nawet wprost wrogie stanowisko. Bezpośredniego powodu do tej zmiany frontu nie daliśmy żadnego; tłómaczyć go sobie można już to intrygami wrogiego nam rządu, który pochlebia niemieckim katolikom i czyni im ustępstwa z warunkiem odsunięcia się od nas, juz to wzmożeniem się fali szowinizmu narodowego wśród Niemców i obawą niepopularności na wypadek stanięcia na poprzek temu prądowi.

Zupełnie zrozumiałem w takich warunkach jest hasło, rzucone przez goretszych polityków i publicystów poznańskich, aby zerwać łączność z stronnictwem, które już samo z nami zerwało. Mamy niejeden sposób zemścić się na tem stronnictwie; zemściliśmy się już nawet raz w Westfajli, gdzie gorszący nietakt niemieckiego dostojnika Kościoła podrażnił do żywego już i tak rozgoryczone umysły westfalskich Polaków.

Na Śląsku taka akcja przeciwko popieraniu niemiecko-katolickich kandydatów mogłaby zadać partji centrum ciosy trudne do wyleczenia. Jakkolwiek bowiem zrośnięcie się ludu śląskiego z lokalnymi przywódcami ruchu katolickiego narodowości niemieckiej jest tak silne, że niewątpliwie pewna część ludności śląskiej zostałaby po ich stronie, to jednak polscy narodowi przywódcy mają dość mocy, aby bardzo znaczną większość od stronnictwa centrum oderwać. Kto wie zaś, czy tego rodzaju zupełnie samodzielna narodowa akcja na Śląsku nie przyczyniłaby się do podniesienia samowiedzy odrębności narodowej wśród górnośląskiego ludu.

Oczywiście nie brakłoby i złych stron. Walka ze stronnictwem, które na sztandarze swoim wypisało przedewszystkiem katolicyzm, łatwo mogłaby się obrócić w walkę przeciwko katolicyzmowi, jako takiemu, zwłaszcza, że nie brak u nas żywiołów, które czyniłyby wszystko co można, aby tak się stało. Walka taka przyniosłaby z sobą rozjątrzenie i zaognienie rzeczy; objaw, który wśród centrum może być chwilowym i przemijającym, który z pewnością zniknie z chwilą, gdy jakikolwiek protestancki Bismarck w miniaturze przestanie się uśmiechać do katolików, albo gdy cesarzowi Wilhelmowi przyjdzie pewnego dnia kaprys nakazać katolikom hołdy dla Lutra, — objaw ten może się stać stałym, a most zgody niemożliwym do odbudowania nawet w chwili, w której katolicy niemieccy będą skłonniejsi do pojednania.

Obowiązek rozważenia tych wszystkich *pro* i *contra* spoczywał na przywódcach ruchu narodowego na Śląsku. Redakcje pism śląskich złożyły zatem dowód wielkiej dojrzałości politycznej, zbierając się na wspólną naradę w celu rozstrzygnięcia tej kwestji. W jakimkolwiekbądź duchu wypadło rozstrzygnięcie, społeczeństwo winno uchylić przed niem głowy z szacunkiem i do niego się zastosować, zostawiając śląskim szermierzom odpowiedzialność wobec sumienia i narodowej przyszłości. Że ci szermierze tej odpowiedzialności są świadomi, wskazuje fakt, iż uznali konieczność nietylko wydania swojej opinji, ale i szczegółowego jej umotywowania.

Skoro zaś ta opinja brzmi, że mimo prowokacyjnego i wrogiego stanowiska centrum, nie wolno nam z niem zrywać, ale przeciwnie czynić, co można, aby dawne stosunki z niem przywrócić — to całemu społeczeństwu wypada przyjąć to do wiadomości i lojalnie się do tego zastosować.

Audax.

Z ziem polskich.

Młodzież polska przed sądem.

POZNAN 7-go. Po południu trzeciego dnia rozprawy odczytywano różne listy i pisma. Między innymi ogólną wesołość wywołał list Radwańskiego do Karasa zawierający humorystyczny opis wypuszczenia redaktora „Gazety Opolskiej“ Koraszewskiego z więzienia w Opolu.

Przy badaniu książki kasowej, znalezionej u Kowalczyka, znowu zwraca się mec. Seyda do radcy policyjnego Zachera z zapytaniem, czy świadek badał papiery Kowalczyka i czy w sprawozdaniu zaznaczył, że wszystkie inne papiery, z wyjątkiem książki kasowej, można oskarżonemu zwrócić, oraz czy zrobił w powyższem sprawozdaniu uwagę, że górnoszlązacy (pomiędzy nimi Kowalczyk) stali się narodowcami polskimi. Radca policyjny Zacher daje potakującą odpowiedź.

Na to oświadcza Kowalczyk, że przecież nie mógł się stać dopiero tem, czem już był, gdyż Polakiem się urodził.

Dalej odczytywano różne pisma.

* * *

Czwartego dnia rozprawy rozpatrywano oskarżenie Sumińskiego. Nasamprzód przeczytano kilka paragrafów ze statutów towarzystwa historyczno-literackiego „Marianów“, znalezionych u Bolewskiego, potem wyjątki z pamiętnika prowadzonego przez Sumińskiego.

Na wniosek dr. Celichowskiego, stwierdza tłómacz p. Dalski po zaprzysiężeniu, że w tej części pamiętnika, która traktuje o pobycie we Wrocławiu, nie ma najmniejszej wzmianki ani o Zjednoczeniu ani też o Związku.

Dalej stwierdza mec. Celichowski, tak samo jak to podczas wczorajszej rozprawy mec. Seyda uczynił, niedokładności w pierwotnem tłómaczeniu, dokonanem przez policją, będące często w sprzeczności z obecnie odczytywanym dokładnym przekładem tłómacza sądowego p. Dalskiego.

Odnośnie do tego stwierdzenia oświadcza radca policyjny Zacher, że p a m i ę t n i k ó w S u m i ń s k i e g o n i e t ł ó m a c z y ł.

Mec. Chrzanowski p o d n o s i z n a c i s k i e m, że jak z akt wynika, przekładu dokonał urzędnik policji Günther, lecz r a d c a p o l i c y j n y Z a c h e r p o ś w i a d c z y ł z g o d n o ś ć t ł ó m a c z e n i a.

Na to oświadcza p. Zacher, że mając bardzo mało czasu, musiał niedokładności tłómaczenia przeoczyć (!).

Po odczytaniu dalszych pism trybunał uchwalił na wniosek mec. Seydy telegraficznie i urzędownie zapytać się dyrekcji policji w Berlinie, czy istnienie Związku już od 3 lat było jej wiadome?

Z dziejów żydostwa.

Żydowski zalew w Bawarji.

MONACHIUM, 4-go. Lud Izraela, który w przeważnej części Europy, zwłaszcza zaś u Was

w Galicji, zakończył już swoją gospodarkę t. j. zdarł co było do zdarcia i jest teraz w kłopocie kogo łupić, u nas dopiero zaczyna brać się na serjo do rzeczy. Bawarja stała się dla żydów ziemią obiecaną.

Wszyscy szachraje z Niemiec północnych, z Austrji, gdzie im już dopieka nieco antysemityzm, przedewszystkiem zaś z Rumunji, dali sobie rendez-vous na naszym gruncie. Monachium najcięższej zostało dotknięte tą klęską elementarną. Na ulicach naszego pięknego miasta trzeba teraz co krok odwracać się z obrzydzeniem od wstrętnych postaci, jakie dotąd zanieczyszczały sobą najbrudniejsze zakamarki galicyjskie. Co krok to pejsy, lub chałat, lepki od brudu. Każdy pociąg przynosi ze sobą nowy transport tego ohydnego towaru.

Są nawet specjalne zajazdy, w których nieproszeni przybysze zostają pozbawieni pejsów i odwiecznego brudu, aby po umyciu i ostrzyżeniu rzucić się tem skuteczniej na ludność chrześcijańską i wzajemnie ją znów strzydz i golić po swojemu.

Od czasu najazdu żydowskiego sądy są formalnie przeciążone pracą, jaką im zadaje żydowska klientela. W sprawach cywilnych figurują oczywista żydzi, jako skarżący przeciw gojom. W karnych role się zmieniają i naród Izraela pełni swoją odwieczną funkcję — ofiary, prześladowanej przez gojów. Wyjątek stanowią procesy przeciw antysemickim dziennikom.

Wogóle można powiedzieć, że od lat pięciu liczba żydów w Monachium uległa podwojeniu. Nic dziwnego. Rząd tutejszy otacza plemię wyzyskiwaczy taką opieką, jakiejby żydzi nie znaleźli nawet w Jerozolimie.

Pomnożenie synagog stało się wobec tego rzeczą niezbędnie dla żydów potrzebną. Wyrosło ich też kilka oprócz jednej wielkiej. Największą wszakże troskliwością żydów cieszy się mała bóżnica, zajmowana specjalnie przez starowierców, t. z. chasydów. Jest to sekta dziwna i tajemnicza, odgradzająca się przy swoich ponurych obrzędach od reszty współwyznawców. Krążą też tu o niej najprzeróżniejsze, a zawsze ohydne legendy.

Wychodzą one, rzecz dziwna, od samych żydów. Kupiec z Pforzheim, Leopold Landau w liście, wystosowanym przez siebie do rabinów niemieckich, obwinia wprost chasydów o hołdowanie pewnym obrzędłym zabobonom, a mianowicie o stałe uprawianie... (Kilka następujących słów naszego korespondenta musieliśmy opuścić ze względu na prokuratorję państwa. *P. R.*)

Landau jest jednym z tych nielicznych żydów, którzy nie wahają się przed wskazaniem swoim współwyznawcom błędów i zbrodni. W liście jego znajduje się np. taki, pełen znaczenia ustęp: „Chasydzi są sektą, która uprawia obskurną mistykę, a co z nią jest połączone, o tem wiecie wy równie dobrze, jak ja“.

Czyżby w związku z tą „obskurną mistyką“ miał być i ten ciekawy fakt, że co roku w pewnym czasie, ginie kilkoro dzieci chrześcijańskich i to bez wieści? „Obecnie, pisze „Bayerisches Vaterland“, znowu przepadła dziewczynka chrześcijańska, dziesięcioletnia, z blond włosami i niebieskiemi oczyma. Kto się zajął litościwie biednem dzieckiem niewiadomo. „Przyjaciele dzieci“ zachowują w swojem rzemiośle największą, a niezbędną ostrożność“.

Prasa żydowska przy robocie.

Nie trzeba zapewniać, że prasa żydowska chodzi dobrze koło interesów swoich braci. Jak się to dzieje, poucza właśnie tutejszy „Deutsches Volksblatt“ na podstawie paru wycinków miejscowych gazet.

Przed kilku dniami podały „Muenchener Neueste Nachrichten“, wiadomość o przyaresztowaniu pewnego żydowskiego jubilera, który niedawno przybył do Monachium. Bez podania, naturalnie, że to żyd, wyliczono tam cały szereg oszustw, popełnionych przez tego czcigodnego syna Izraela. Jakiemuś kelnerowi zabrał, jak pisano, całe oszczędności, trzy tysiące marek; jubilera Rettego miał oszukać na 4500 marek; innego znowu na 1200 marek, słowem rejestr godny żyda. Nadto podawało to pismo jako rzecz pewną, że Lassmann, tak się nazywał ów żyd, „jest znanym szulerem i oszustem na wielką skalę“.

Brat Lassmanna, na którego imię był prowadzony interes, natychmiast się ulotnił. Dodatkowo jeszcze wyszły na jaw różne pieniężne szwindle i szachrajstwa. „Mimo usiłowań swoich przyjaciół, nie został jednak Lassmann uwolniony z więzienia“.

Widocznie jednak tę usiłowania odniosły wreszcie pożądany skutek, skoro w parę dni potem doniosły dzienniki, że „...Jubiler p. Lassmann został uwolniony z więzienia, gdyż brat jego wynagrodził pokrzywdzonym straty“. Wiadomość ta została jednak już na drugi dzień sprostowana i uzupełniona przez „Muenchener Neueste Nachrichten“ w bardzo oryginalny sposób: „Jubiler Filip Lassmann — pisano — nie został wypuszczony na wolność na skutek odszkodowania, lecz dla tego, że sąd krajowy karny nie widział powodu zawieszać nad nim areszt śledczy. Jest to zarazem ukończenie postępowania przeciw p. Lassmannowi“. Tego samego zaś dnia czytaliśmy w „Neues Muenchener Tagblatt“; „Znany hotel Roth przy Neuthumgasse został wydzierżawiony przez p. Filipa Lassmanna“.

Wobec tego, zauważa słusznie „Deutsches Volksblatt“, niedługo możemy się doczekać wiadomości, że liberalny komitet wyborczy poleci Lassmanna na radcę miejskiego, jako „czcigodnego obywatela, który nie zawiedzie ufności, słusznie w nim pokładanej przez szerokie koła wyborców“.

Takie u nas panują stosunki, lecz na szczęście i antysemityzm wzrasta ustawicznie. To nas jedynie pociesza. *K.*

Z TEKI FELJETONISTY.

Ostatnie słowa skazańców.

Przed kilku dniami telegraf rozniósł po całym świecie ostatnie słowa, wypowiedziane przez Czołgosza przed śmiercią. Jeden z paryskich dzienników przypomina przy tej sposobności, co mówili na szafocie niektórzy skazańcy polityczni. Temat to może nie nadto wesoły, lecz w każdym razie ciekawy.

Anarchista Ravachol skonał na gilotynie, miotając strasznym głosem obelgi na kata Deiblera, jego pomocników i na sąd.

Vaillant, nie mniej od poprzedniego osławiony, idąc na szafot był zupełnie spokojny, nie rzucał się, kłaniał się na wszystkie strony, kazał pozdrowić córkę, i dał się stracić bez najmniejszego oporu.

Henry, młody anarchista, który rzucił bombę do restauracji Very, chcąc pomścić śmierć Ravachola, zachował zimną krew aż do ostatniej chwili.

Przed samą śmiercią krzyknął jasnym głosem: *Courage, camarades, vive l'anarchie!* (Odwagi, przyjaciele, niech żyje anarchia).

Angiolitto, również anarchista, zabójca Canovasa del Castillo, został stracony przez garotowanie. Zanim kat mu włożył głowę w śruby garotty, krzyknął głośno: „Germinal!“

Caserio, zabójca Carnota, obawiał się śmierci. Zeszedłszy z wozu i stanąwszy przed gilotyną, skamieniał ze strachu. Chciał mówić, lecz tylko wargi mu dygotały; głosu nie mógł wydać zupełnie. Dopiero w chwili, kiedy już wsadzono mu głowę w fatalny otwór, usiłował wykrzyknąć zwykłe hasło anarchistyczne: *Courage. camarades, vive l'anarchie!* W chwili jednak gdy kończył okrzyk, wziął górę popęd samozachowawczy.... Przy słowie *l'anar*.... urwał i chciał wyciągnąć głowę z fatalnego otworu. Ale nóż gilotyny już spadał. Caserio nie skończył okrzyku.

Najwięcej zimnej krwi okazał zwykły nie „polityczny“ zbrodniarz, niejaki Doubreuil, który zamordował swoją kochankę. Obudzony przed egzekucją, wyspowiadał się, słuchał mszy św., potem zaś zjadł z apetytem śniadanie. Wszedłszy na rusztowanie, prosił kata, by mu pozwolił „przeprosić ludzkość za spełnioną zbrodnię“. Otrzymawszy zezwolenie, rozpoczął przemowę, której końca nie można się było doczekać. Deibler, widząc to, położył mu rękę na ramieniu i rzekł niecierpliwie.

— *Vite, vite, mon ami!* (Prędzej, przyjacielu!) Doubreuil obrócił się i odpowiedział jak najpoważniejszym tonem:

---

32)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Zadzwoniono, Kazia, pozostając pod wrażeniem świeżo dokonanej rewizji, zlękła się.

— To nic złego — uspokoiła ją Janina i poszła otworzyć.

Do salonu wszedł student uniwersytetu w wytartym mundurku, drobny, nikły, blady, skronie miał wpadłe, oczy podkrążone niebieską obwódką.

— Dobry wieczór pani — rzekł miękkim głosem do Janiny.

— Jużeśmy się witali — odrzekła. — Pozwoli pani przedstawić sobie. — Pan Łasiński, panna Potulińska.

Student skłonił się, milcząc.

— Przyszedłem dowiedzieć się, czy mam zajść po panią, panno Janino, czy może spotkamy się w ogrodzie?

— Przyjdź pan koniecznie.

— Ja śmiem państwa prosić, chociaż to jest natrętctwem z mojej strony, żebyście mię państwo ze sobą wzięli, jeżeli, jak się domyślam, wybieracie się do pomnika Konstytucji. Tyle lat mieszkałam w Warszawie, a nie wiem nawet, gdzie się ta kaplica znajduje.

— To się pani nie chwali — rzekł Łasiński poważnie.

— Byłam wówczas na pensji.

— To się pensji nie chwali, że wychowankom nie pokazuje pamiątek narodowych. A potem czemu pani nie zwiedziła pomnika?

— Rodzice mię zaraz wywieźli. Mieszkamy w Wintowie.

— W Wintowie? — zapytał Łasiński, jakby przypominając coś sobie. — Ojciec pani jest sędzią?

— Tak.

— Hm — mruknął Łasiński i zwrócił się do panny Janiny, nie darząc więcej ani słowem, ani spojrzeniem zdziwionej Kazi.

Skończyło się na tem, że się wyniosła do wyznaczonego dla niej pokoiku i zaczęła swoją korespondencję od poszukiwania cyrkularza przez policję.

Na pensji przez trzy dni mówiono tylko o rewizji u panny Przerębli. Radości, śmiechom, rozmaitym pomysłom, w razie gdyby tu miano rewidować, nie było końca.

2 maja, po śniadaniu, panienki klas utajonych, zebrane w sypialni, zabierały się właśnie do ustawiania stolików i krzeseł. Panna Przerębla stanęła w środku pokoju i po raz, nie wiadomo który, opowiadała o przyjęciu policjantów w swojem mieszkaniu.

— Nie wiedzieli, czy brać, bo nie było zbyt czyste — kończyła uszczęśliwiona. — Musieli dobywać rękami, bo...

Tu wpadła, jak bomba, Walunia, blada, przerażona:

— Iwanow! — szepnęła; głos utraciła ze strachu. — Jest już we wstępnej klasie!

— Dobrze! Wracaj, skąd przyszłaś! — zakomenderowała Lucyna. — Drzwi zamykaj na klucz jedne po drugich! — Geniu, kajeta w rękę i do Konwertowskiej wszystkie! Ja zaraz przyjdę.

Pozostawszy sama poroznosiła stoliki i krzesła, okna pootwierała i poszła do Konwertowskiej.

— Wy cicho siedźcie i żeby was z okna nie widziano — nakazywała panienkom. — Kajeta pani zechce schować pod rosyjskie wypracowania. — Niech się pani ubierze, jak do wyjścia i rękawiczki włoży; gdy usłyszy pani, że nadchodzą, proszę wyjść i zamknąć swój pokój na klucz, tak, żeby Iwanow to widział. Proszę z nim nawet pogadać i zejść bez pospiechu. Wy fotel postawcie naprzeciw dziurki od klucza! rzuciła jeszcze odchodząc.

W klasach tymczasem panowała groza i cisza, jakby umarłego z domu wynoszono. Panienki siedziały wyprostowane, wylęknione, nawpół przytomne, oczekując zjawienia się strasznego widziadła.

Iwanow był we wstępnej. Dziewczynki stały, popatrywały na pannę Annę żałośnie i krzywiły się do płaczu. Inspektor nie wyglądał strasznie, pomimo wielkiego wzrostu i szerokich ramion; twarz miał całkiem nieznaczącą, nawet bezmyślną. Wszystko w niej było okrągłe i szare. Włosy szpakowate nie różniły się prawie barwą od ziemistej twarzy, jasnych wypukłych oczu i krótkiego nosa, zakończonego zwyczajnym u tego typu Rosjan — kartoflem. Usta nie ruszały się prawie, gdy mówił, głos miał zwyczajny, raczej cichy niż głośny. Ale był inspektorem, więc panienki bały się go do utraty przytomności.

— Kto jest klasową damą w tej klasie? — pytał Moskal pierwszą z brzegu.

Dziewczynka spuściła oczy.

— Która to klasa?

— Milczenie.

— No, proszę odpowiedzieć cokolwiek. — W której jesteś klasie?

— Dawno już jesteście na tej pensji? — Kto was tu zawsze pilnuje? — Jak się nazywa? — Czy ty rozumiesz po rosyjsku? — Proszę pokazać swoją ruską książkę! — No, proszę patrzeć w oczy i odpowiadać: — Jak imię tej pani, co was uczy? — A ja, jak się nazywam?

Dziewczynka spojrzała mu w oczy i chciała odpowiedzieć, z piersi jednak, zamiast głosu wydobył się dziwny krzyk, krótki, urywany... dziecko zaczęło spazmować, jak pierwsza lepsza histeryczka.

— Ona ma wadę serca — zaimprowizowała naprędce przełożona i posłała Walunię po krople laurowe.

Inspektor przeszedł do pierwszej klasy.

— Jak się nazywa wasza dama klasowa? — spytał znów pierwszą z brzegu.

— Walentina.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— *Oh! Il n'y a rien qui presse!* (Nie ma się czego spieszyć!).

Ale Deibler skinął i pomocnicy jego przerwali mowę, popychając skazańca ku gilotynie. Wtedy Doubreuil, nie opierając się i nie tracąc spokoju, upomniał ich tylko:

— *Soyez polis, au moins, mois je le suis!* (Bądźcie przynajmniej dobrze wychowani, tak jak ja!).

I włożył sam głowę do fatalnego otworu, nie okazując najmniejszej trwogi.

Ze świata.

Upadek kliki „Tammany“.

LONDYN 5-go. Wybór Setha Lowa na burmistrza Nowego Jorku jest tutaj wypadkiem dnia, może jeszcze bardziej, niż w samym Nowym Jorku.

Dwie są przyczyny tego dziwnego zjawiska. Po pierwsze, głową kliki *Tammany Hall*, — która obecnie upadła, — był Irlandczyk, Ryszard Croker, Anglia cieszy się z upadku Irlandczyka; powtóre, mieszkańcy Nowego Jorku wiedzą to, co tajnem jest Anglikom, mianowicie, iż ze zmianą partji rządzącej, rzadko kiedy zmienia się system, zwłaszcza, gdy wszedł już w krew narodu. System zaś ten w Ameryce jest równoznaczny ze zdzierstwem, prywatą, przekupstwem i wogóle z nadużyciami wszelkiego rodzaju.

W każdym razie należy przyznać Crokerowi, że był mistrzem tego systemu. Nie odznaczając się ani niezwykłymi talentami, ani wymową, ani niczem, czego się od polityka zwykło wymagać, potrafił Croker ze zwykłego kupczyka stać się głową potężnej kliki, t. z. *Tammany Hall* i utrzymać się na jej czele przez lat 16. Klika ta rządziła Nowym Jorkiem przez lat kilkanaście, lecz z przerwami. Do r. 1894 wszechwładztwo jej było nieograniczone; potem, na dwa lata musiała złożyć berło w ręce partji niezawisłych, względnie republikańskiej. W r. 1897 rozegrała się walka między *Tammauy Hall*, a partją reformy, przyczem ze strony reformistów kandydował już Seth Low. Na nieszczęście, demokraci wystąpili z własnym kandydatem, głosy się rozbiły i wyszedł z urny Vanvyck, członek i kreatura *Tammany Hall*.

Rozpoczęła się wtedy gospodarka tak straszna, że trudno mieć o niej choćby słabe wyobrażenie. Prawie wszystkie władze miejskie, których mianowanie przypada zawsze tej partji, która jest u steru, okazały się albo niezdolnemi, albo też sprzedajnemi do szpiku kości. Straż ogniowa, policja, sądy, wszystko rywalizowało ze sobą na punkcie niesłychanego zepsucia, prywaty i niedołęstwa. Miliony wydawano na niepotrzebne inwestycje, przy których kradli i zarabiali członkowie *Tammany Hall*; kto chciał otrzymać urząd, musiał się opłacać bez końca i miary; niższych urzędników trzymano całe legiony bez żadnej potrzeby, wynagradzając tym sposobem posadami za usługi, oddawane członkom *Tammany Hall*. Tymczasem zaś miasto nie miało szkół, nie miało nawet za co czyścić ulic. Wreszcie udowodniono, że między policją, obsadzoną jak wszystkie inne urzędy członkami *Tammany Hall*, a przestępcami, istniało tajne porozumienie; złoczyńca, opłacający stale pewną sumę, był raz na zawsze bezpieczny przed pościgiem!

Takie straszliwe stosunki nie mogły jednak trwać długo. Sumienie publiczne zbudziło się. Prasa i duchowieństwo zaczęło systematyczną kampanię przeciw rządom *Tammany Hall*. Że zaś Ryszard Croker był tej partji wszechwładnym panem, więc przeciw niemu zwróciło się oburzenie ogółu. Nie można było wszakże ścigać go na drodze sądowej; tylko obalenie całej kliki dać mogło gwarancję polepszenia stosunków. Wszystkie lepsze elementy połączyły się też dla zwalczenia *Tammany Hall*.

Zwycięstwo nie byłoby jednak tak łatwo przyszło, gdyby nie rozłam w łonie partji demokratycznej, która stanowiła dotąd główne jądro *Tammany Hall*. Większa część demokratów, oburzona rządami Vanvycka, postawiła kandydaturę M. Sheparda. Kandydatura ta upadła, ale utorowała drogę zwycięstwu Lowa.

Seth Low, były burmistrz Brooklynu, ma podobno być wcale uczciwym człowiekiem i nienawidzi *Tammany Hall* z całej duszy. Czy jednak za jego rządów stosunki rzeczywiście się zmienią na lepsze, to jeszcze kwestja bardzo wątpliwa. Wiadomem jest, że każda partja polityczna w Ameryce ma na widoku przedewszystkiem materjalne zyski swoich adherentów. Republikanie czy demokraci, jednako lubią dolary, nie bardzo patrząc na ich pochodzenie.

Właściwa partja Lowa, z której łona kandydował, nie jest też o wiele lepszą moralnie od partji *Tammany Hall*, przyszedłszy zaś do władzy będzie niezawodnie tak samo kupczyła urzędami, defraudowała pieniądze publiczne, szerzyła korupcję i zgniliznę, jak to czyniła jej poprzedniczka.

Potrwa to dwa lata, bo na taki czas są wybierani w Ameryce burmistrze miast; po tym czasie przyjdzie inna partja, może ta właśnie upadła *Tammany Hall* i zacznie na swoją rękę kraść grosz publiczny i prowadzić gospodarkę rabunkową. Lecz na to już nie ma rady. Dopóki urzędnicy w Ameryce nie będą stali, tylko mianowani i wypędzani przez każdorazowo rządzącą partję, dopóty nic się na lepsze nie zmieni. Urzędnik wiedząc, że za dwa lata go już nie będzie na posadzie, stara się zdzierstwem, łapownictwem i oszustwami zarobić sobie jak najwięcej na czarną godzinę wypędzenia. Nadto zaś musi osobno nakraść, by odebrać sobie to, co zapłacił za posadę partji rządzącej. Dopóki ten niesłychany system nie ustąpi miejsca innemu, dopóty też miasta amerykańskie będą zawsze tylko kurą, niosącą złote jaja dla kliki, która ma w ręku władzę.

Tymczasem jednak w Nowym Jorku panuje wszechwładnie Seth Low. Vanvyck poszedł w odstawkę. *Tammany Hall* w rozpaczy, bo na dwa lata co najmniej zamknęło się źródło wspaniałych dochodów dla członków tego bezecnego związku. Ryszard Crocker filozoficznie zniósłszy upadek swojej partji, wyjechał na wieś i tam zamierza poświęcić się w zupełności hodowli koni wierzchowych.

Ciekawa w każdym razie postać, ten Irlandczyk, który z subjekta stał się członkiem *Tammany Hall*, piastował z jej łaski parę urzędów miejskich, a wreszcie został przywódcą kliki i niekoronowanym, lecz faktycznym królem Nowego Jorku. Przy swojej niesłychanej energii i niezaprzeczonym sprycie mógłby się był stać prawdziwym dobrodziejem swoich współobywateli; wolał jednak stać się... swoim własnym i dla tego ma teraz miljony, które go pocieszają w upadku politycznym. *G.*

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w piątek Czterech Koronatów męczenników; w sobotę Poświęcenie Bazyliki Lateraneńskiej. Teodora żołnierza; w niedzielę Opieki Najświętszej Marji Panny, Andrzeja z Awelinu wyznawcy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 45 rano, zachód przypada o godzinie 4 minut 4, długość dnia godzin 9 minut 19.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W listopadzie wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Budowniczy Solnes“, sztuka w 3-ech aktach H Ibsena (nowość).

Niedziela: o godz. 3ciej „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 aktach Raupacha (ceny zniżone do połowy).

Niedziela: o godz. 7-ej „Dziady“, poemat dramatyczny w 7-iu obrazach A. Mickiewicza.

Poniedziałek: „Budowniczy Solnes“, sztuka w 3-ech aktach H. Ibsena.

Wtorek: „Dziady“, poemat dramat. w 7-miu obrazach A. Mickiewicza.

Środa: „Pan Damazy“, komedja w 4-ch aktach J. Blizińskiego (popularne).

Czwartek: „Dziady“, poemat dram. w 7-miu obrazach A. Mickiewicza.

Sobota: „Opiekunowie moralności“ (Die Strengen Herren), kom. w 3-ch aktach G. Blumenthala i G. Kadelburga (nowość).

Niedziela: O godz. 3-ciej „Klub kawalerów“, komedja w 3-ech aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy).

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr., do końca roku 2 złr. za odnoszenie 20 ct.

Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct., do końca roku 2 złr. 40 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Prosimy miesięcznych abonentów o rychłe odnowienie przedpłaty; abonenci opóźniający się z nadesłaniem przedpłaty narażeni będą na przerwę w otrzymywaniu dziennika.

Z dnia na dzień.

Zima się zbliża, a z nią i potrzeba opalania mieszkań. Na porządku dziennym każdego gospodarstwa domowego dyskusja budżetowa nad pozycją: węgiel kamienny. Gospodynie nadsłuchują rychło z ulicy doleci odgłos trąbki magistrackiej, która zwiastuje przybycie dobrego i taniego węgla.

Często sygnał okazuje się zwodniczym: jakiś prywatny handlarz wabi trąbką do wozu bez chorągiewki magistrackiej i do nieplombowanych worków. Ale skrzętna gospodyni poznaje się na figielkach i wraca do kuchni.

Za to przybycie wozu z węglem miejskim wywołuje ruch na całej ulicy. Wszyscy cisną się po dobry i tani opał i często jaki biedak wyraża naiwnie uciechę, że „pan magistrat“ taki dla ludzi uczynny.

Słowem, węgiel miejski stał się tem, czem być powinien: ulgą i dobrodziejstwem ze strony Rady miasta dla uboższej ludności.

Tem bardziej przeto muszą zdziwić wszystkich pewne głosy, domagające się zniesienia miejskiego składu. Rozumiemy, że handlarze węgla nie mogą być zadowoleni z nałożonego im przez miasto hamulca; dziwi nas wszakże, iż na tej samej Radzie, która uchwaliła sprzedawać tani węgiel, słychać od czasu do czasu przytyki, pod adresem składu miejskiego. Padają (jak wczoraj) wyrażenia: konkurencja, przeszkadzanie przemysłowi...

Świadczy to, iż sfery interesowane nie zasypiają gruszek w popiele i radeby jak najprędzej widzieć skład miejski zamkniętym.

Nie wątpimy ani na chwilę, że niewczesne zamachy groszorobów na kieszeń ubogiej ludności skończą się na niczem. Zamknięcie miejskiego składu węgla byłoby dziś tak wielką krzywdą dla krakowian, jak wielkiem dobrodziejstwem było jego otwarcie.

Przy tej sposobności słów parę o charakterze miejskiego składu węgla.

Wczoraj, na posiedzeniu Rady, chciano gwałtem zrobić zeń instytucję *par excellence* dobroczynną. Szło bowiem, o to, by przekonać radnych, że miasto nie może brać węgla na swoje potrzeby z instytucji dobroczynnej i że p. Kwiatkowski powinien był zarobić na dostawie węgla dla gminy — i koniec.

R. Styczeń obalił ten karciany domek sofizmatów; stwierdził, że zadaniem miejskiego składu jest przedewszystkiem regulować ceny węgla i nie dopuszczać, by niesumienni handlarze robili majątki na nędzy ludzkiej. Gdy ludzie płacą za węgiel, gdy miasto nic nie dokłada do przedsiębiorstwa, nie może być mowy o żadnej dobroczynności. Chcesz węgla?... Dawaj pieniądze. Gdzież tutaj dobroczynność?...

Ale Rada miasta zapragnęła koniecznie być dobroczynną i wsparła p. Kwiatkowskiego oddaniem mu dostawy węgla. Ha! Widocznie Kraków jest Krezusem wśród miast galicyjskich, skoro swój własny towar kupuje po droższych cenach — od handlarzy. Cóż jednak mówi na to budżet, istny łachman, świecący dziurami niedoborów, co mówią ciągłe krętaniny za pożyczką?

Ale miasto jest dobroczynne. Widocznie stać je na to. *Vero.*

* **Odczyt.** P. Kazimierz Korwin-Piotrowski, literat i publicysta warszawski, będzie miał odczyt w sali krakowskiego Koła artystyczno-literackiego w niedzielę, d. 10 bm. o godzinie 5 po południu. Prelegent mówić będzie o najogólniejszych ideałach życiowych, według poglądów Bolesława Prusa. Treść odczytu powinna zająć inteligentne umysły. Dochód przeznaczony został: w jednej połowie na rzecz czytelni ludowych na Górnym Śląsku, a w drugiej na powiększenie funduszu emerytalnego artystów sceny krakowskiej. Ceny miejsc są bardzo przystępne. Bilety nabywać można w księgarni pana Krzyżanowskiego (Rynek, linija A—B) i w kasie zamawiań pana Grigara.

* **Sekretarjat** Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie zawiadamia, że w dniu 15 grudnia br. odbędzie się mianowanie koni do biegu: „hr. Jana Tarnowskiego Memorial-Stakes“ z nagrodą 5000 koron dla trzechletnich i starszych koni kontynentalnych, z wykluczeniem francuskich. Konie, które ogółem najmniej 20.000 koron wygrały, są wykluczone. Meta 1400 metrów.

* **Z Akademji Umiejętności.** Wydział matematyczno-przyrodniczy Akademji Umiejętności odbył posiedzenie zwyczajne dnia 4 listopada br. Na posiedzeniu tem przyjęto do druku następujące prace:

Czł. Bandrowski E. i Prokopenko A. przedstawili pracę własną p. t. „O działalności chlorowodoru na dwufenyloparazofenylen“, czł. K. Kostanecki przedstawił własne dwie prace: a) „Zapłodnienie i dojrzewanie jajka u *Cerebratulus marginatus*“, b) „Nieprawidłowe mitozy podczas wypierania ciałek kierunkowych“ i zarazem referował pracę p. A. Rosnera p. t. „O powstawaniu ciąży bliźniaczej monochorialnej“.

* **Interesująco** zapowiada się koncert „Lutni“, naznaczony na dzień 15 b. m. w sali hotelu Saskiego.

Program, w którego wykonaniu przyjmą udział śpiewacy, p. Matylda Radicz i p. Władysław Lewicki, oraz orkiestra 13 p. p., przedstawia się następująco: 1. Paderewski: Fantazja z opery „Manru“ (orkiestra). 2. Mozart: Arja koncertowa (p. Wł. Lewicki). 3. a) Moniuszko: Elegja, b) Stritzko: Pieśń pierwszej miłości (chór z tow. orkiestry). 4. Verdi: Arja z opery

„Rigoletto“ (odśpiewa p. M. Rodicz). 5. Berlioz: Lax Damnation de Faust: a) Menuet des follets, b) Danse des Sylphes, c) Marche hongroise (odegra orkiestra). 6. a) Storch: Czar nocy, b) Noskowski: Pieśni ludowe: 1) „Matulu moja, śliczną córę masz“, 2) „Skrzypki“, c) Veit: „Bąk i róża“ (chór a capella). 7. a) Noskowski: Sen, b) Serenada (odśpiewa p. Wł. Lewicki. 8. Wagner: Hymn wojenny z opery „Rienzi“ (chór z tow. orkiestry). Początek o godzinie wpół do 8 wieczorem.

* **Komers akademicki** w sprawie domu akademickiego i wyborów do towarzystwa „bratniej pomocy“ odbędzie się w piątek dnia 8 bm. o godz. 8 wieczór w sali browaru Johnów przy ul. Lubicz.

* **„Ognisko“**, Stowarzyszenie drukarzy i litografów, urządza w niedzielę dnia 10 b. m. w lokalu swoim przedstawienie teatralne, na którem amatorowie odegrają fragment w 1 akcie Zofii Wójcickiej p. t. „Natręt“ i szkic dramatyczny w dwóch (?) odsłonach ze śpiewami Władysława Anczyca p. t. „Chłopi arystokraci“. Początek przedstawienia o godzinie 7-mej wieczorem.

* **Z teatru**. Dzisiaj odbyły się dwie generalne próby z 3-aktowej sztuki Ibsena „Budowniczy Solness“, w której dwie wielkie role grać będą pani Siemaszkowa i p. Sosnowski — inne ważniejsze odtworzą panie Senowska i Walewska, oraz pp. Zelwerowicz, Bednarczyk i Brydziński.

Odbyła się dziś także czytana próba z 3-aktowej komedji Blumenthala i Kadelburga „Obrońcy moralności“ (*Die strengen Herren*).

* **Konkurs.** Otrzymujemy następujące pismo: Wydział Stowarzyszenia nauczycielek ogłasza konkurs na następujących warunkach:

Po 10 koron nagrody przeznacza się za dwie najładniejsze lalki, za dwa najładniejsze fartuszki i za dwa najładniejsze szkice (które służyć będą jako nagłówki do papieru listowego i kartek korespondencyjnych). Termin z końcem listopada. Wrazie, gdyby kto nie chciał nagrody pieniężnej, przeznaczone są przedmioty do wyboru.

Lalki, fartuszki i szkice stają się własnością Stowarzyszenia i zostaną rozegrane w czasie loterji w hotelu Saskim dnia 1 grudnia br. Komitet loteryjny rozstrzygnie większością głosów o wyniku konkursu. Adres: Stowarzyszenie nauczycielek, Krupnicza 16.

Emilia Szypkowska, sekretarka.

* **Podstęp żydowski.** Przy ulicy Szewskiej od roku istnieje bez żadnej firmy, żydowski skład ceraty. Właściciel tego składu, który jest żydem nietylko nie pisze swego nazwiska na szyldzie, ale by handlowi nadać pozór chrześcijański, utrzymuje chrześcijańskich subjektów i uczniów. Tym fortelem zbałamucona publiczność, a nawet duchowieństwo w mniemaniu, że kupuje u chrześcijanina, napełnia kieszenie żydowi, ze szkodą naszych kupców chrześcijańskich.

* **Redaktorstwo „Przedświtu“** obejmuje wkrótce p. dr. Feliks Koneczny, znany zaszczytnie historyk i literat. Jest to najlepszym dowodem, że pornograficzna gospodarka Teodorowiczów i Brandowskich sprzykrzyła się nareszcie protektorom tego pisma. Drowi Konecznemu życzymy, aby praca zdezinfekcjonowania „Przedświtu“, którą podejmie, udała się jak najlepiej. Odstąpienie od systemu bezecnej potwarzy i niegodnych, a kłamliwych zaczepek osobistych, potrafi może przywrócić „Przedświtowi“ jaką taką przynajmniej opinię w oczach uczciwych ludzi.

)(**Podziemne lochy.** W Przemyślu przy wybieraniu fundamentów pod budowę nowej kamienicy przy ulicy Wodnej, natrafili robotnicy w głębokości 2 metrów na rozległe sklepienia, spuszczono się do wnętrza lochu, o którym mniemano, że jest jaką dawną piwnicą. Badania wykazały, iż loch ów długi i rozgałęziony w kształcie krzyża greckiego, dobrze utrzymany, wykonany z cegły i kamienia, nie był piwnicą, tylko stanowił podziemie „Bramy wodnej“, która ongi stanowiąc część obwarowania starego Przemyśla, miała za zadanie obronę mostu na Sanie. „Bramy wodnej“ w czasach wojny strzegł najwybitniejszy z cechów, cech szewski i miał w odkrytych teraz lochach zbrojownię i skład prochów. Właściciel nowo budującej się kamienicy, postanowił loch oczyścić i pozostawić go nietkniętym.

)(**Żydowscy złodzieje.** Z Halicza przywieziono do Stanisławowa 3 żydów rosyjskich, 2 mężczyzn i 1 kobietę, których aresztowano na tamtejszym dworcu kolejowym. Jak się pokazało, stanowili oni szajkę złodziejską. Ostatnio dopuścili się w przyległym Knihyninie śmiałej kradzieży u niejakich Halpernów, którym zagrabili w nocy garderobę rozmaitą, na 600 koron wartości. Z temi ruchomościami właśnie pragnęli umknąć, lecz ich przychwycono. Jak się zdaje, ma to towarzystwo więcej grzechów na sumieniu.

)(**Ośm zagród włościańskich** zniszczył przed kilku dniami powstały z niewiadomej przyczyny pożar w gminie Oserdowie, powiatu sokalskiego. Ogólna szkoda wynosi około 20.000 koron i była zaledwie w jednej czwartej części ubezpieczona od ognia.

)(**Śmierć pod beczką.** (Telef. ze Lwowa). Ze Złoczowa donoszą: Żyd Szmul Zukerhandel z Pomorzan, staczając onegdaj do piwnicy beczkę napełnioną naftą, został wskutek własnej nieostrożności przez nią tak silnie przyduszony, że na miejscu postradał życie.

)(**Śmierć drwala.** (Telef. ze Lwowa). Ze Starego Sambora donoszą: Dnia 30 z. m. włościanin Michał Szewczyk z Łopuszanki chominej, ścinając w lasach firmy Löwy et Winterberg gruby i na pochyłości stojący pień drzewa, został tak fatalnie przygnieciony upadającym pniem, że na miejscu wyzionął ducha.

)(**Pożary z ostatnich dni.** (Telef. ze Lwowa). W Krowince w powiecie trembowelskim, spłonęły 4 zagrody włościańskie wraz z całą tegoroczną krescencją, wartości 3.161 koron.

W miasteczku Suchostawie, powiatu husiatyńskiego, zgorzało 31 z. m. do szczętu pięć domostw miejscowych żydów, wartości 5.250 koron.

)(**Ofiara alkoholu.** (Telef. ze Lwowa). Włościanin Onufry Guzwa z Moszczenicy, wracając onegdaj w stanie nietrzeźwym z jarmarku w Gorlicach do domu, wpadł w pobliżu swej chaty do rowu napełnionego wodą i utonął.

)(**Śmierć dziecka wskutek poparzenia.** (Telef. ze Lwowa). Z Tarnobrzegu donoszą: Włościanka Katarzyna Lubera z Dzikowa, wychodząc onegdaj z domu, pozostawiła bez dozoru swą 4 lat liczącą córkę Stefanię. W czasie nieobecności matki dziecko przystawiło stołek do pieca i poczęło piec ziemniaki. Nagle objęły płomienie sukienkę dziewczynki i zanim na krzyk dziecka nadbiegli z pomocą sąsiedzi, odniosło ono tak silne poparzenia na całem ciele, że w kilka godzin po wypadku zakończyło życie.

)(**Sprawa defraudacji** listu pieniężnego z 7.000 koron w Stanisławowie dotychczas nie jest jeszcze wyjaśniona o tyle, że nie wiadomo, gdzie Szaszkiewicz pieniądze ukrył, oraz jakie motywy wetknęły mu broń samobójczą do ręki. Istnieje przypuszczenie, że Szaszkiewicz zamierzał uciec do Rosji przez Tarnopol i Podwołoczyska, tamtędy też się w drogę puścił, po drodze jednak przyszła refleksja. Ucieczkę przez granicę miał zamkniętą, nie posiadał bowiem paszportu, ani żadnych wogóle papierów. Wobec tego postanowił odebrać sobie życie. Motywów do popełnienia defraudacji Szaszkiewicza należy szukać w stosunku jego do swej narzeczonej, niejakiej Marji Bednarskiej, dziewczyny bardzo szpetnej i podobno złej. Odgrażała ona mu się ustawicznie, że pozbawi go chleba w Banku, jeżeliby ją tylko chciał porzucić. Widocznie wierzył Szaszkiewicz w tę możność, skoro przeniósł nad nią zamach na cudzą własność, ucieczkę, a nawet śmierć.

)(**Hakatyzm pocztowy.** P. Mecenas Karpiński z Gniezna pisze do „Kur. Pozn.“: „Pani Swinarska z Radoliny pod Słupią oddała w Strzałkowie w czerwcu rb. list do mnie adresowany: „Wny Pan Mecenas K., Gniezno“. Poczta w Strzałkowie odesłała list do Poznania do biura tłomaczeń i tam adres przetłomaczono: Herrn Rechtsanwalt K., a Gniezno przekreślono i napisano „unbekannt“. Zatem list otworzono celem sprawdzenia osoby list wysyłającej i odesłano napowrót pani Swinarskiej jako „unbestellbar“. Pani S. oddała mi kopertę i poleciła mi dochodzić prawswych przeciwko poczcie. Podałem więc wniosek do prokuratorji poznańskiej o wyśledzenie winnego i ukaranie za otwarcie listu (z § 354 kod. karnego). Prokurator skargę mą odrzucił i równocześnie podał wniosek do sądu ziemiańskiego w Toruniu, aby mnie nałożył koszta na mocy § 501 procedury karnej, jako posądzającemu urzędnika o czyn karygodny mimo lepszej wiedzy (!!). Wywody moje o zupełnej bezpodstawności zrobionego mi zarzutu nic nie pomogły i tak sąd ziemiański złożony z sędziów Weitzenmillera, Knittera i Dreyera, jak sąd nadziemiański, do którego zrobiłem zażalenie, przychyliły się do wniosku prokuratorji i koszta postępowania przeciwko poczcie w wysokości 55 m. mnie nałożyły. Instancje były wyczerpane i dalszego środka prawnego nie było.

Lecz nie koniec. Prokuratorja poznańska wdrożyła teraz przeciwko mnie śledztwo z § 164 kodeksu karnego o rozmyślnie(!) fałszywą denuncjację. Miałem przedwstępne przesłuchy i wreszcie w tych dniach doniosła mi prokuratorja, że od oskarżenia odstępuje. Rezultat jest ten: Sądy stają po stronie poczty. Sądy aprobują logikę poczty, że wolno jej adres do połowy przetłomaczyć i że tłomacz poczty rzadko w kołach niemieckich używany wyraz „mecenas“ zna i dobrze przetłomaczy, a znanego powszechnie wyrazu „Gniezno“, niby niezna.

§ **Li Hung Czang.** W toku ostatnich wydarzeń chińskich wielokrotnie mieliśmy sposobność charakteryzowania tego najbystrzejszego i najchytrzejszego męża stanu współczesnych Chin, zamieściliśmy też jego polityczną sylwetkę. Dzisiaj wystarczy przeto, jeżeli przebieżymy chronologicznie jego pełen zmiennych kolei żywot.

Urodził się w r. 1823 w prowincji Nganhui synem ubogiego literata, otrzymał staranne wychowanie umysłowe, złożył egzaminy z chlubnem odznaczeniem. Gdy w r. 1853 powstanie tajpingów dotarło i w jego strony rodzinne, stanął Li Hung Czang na czele niewielkiego oddziału zbrojnego i przepędził ich. Za to zamianował go gubernator obu Kiangów, Tseng Kuo Fan, swoim sekretarzem, w r. 1861 został sędzią prowincjonalnym w Czekiangu, następnie gubernatorem prowincji Kiangsu. Przy zdobyciu tej prowincji, owładniętej przez hordy rozbójnicze, złożył tyle dowodów waleczności, że otrzymał za nie tytuł honorowy gubernatora książąt cesarskich, później za zręczne kierowanie flotą pod Nankinem szlachetowo dziedziczne.

W r. 1864 został na miejsce swojego protektora, Tsenga, gubernatorem obu Kiangów. W r. 1872 mianowany był wielkim kanclerzem państwa i odtąd stał u steru całej zewnętrznej polityki Chin współczesnych. W r. 1883 i 1884 dowodził wojskiem chińskiem w prowincjach, graniczących z Tonkinem i prowadził układy z Francją.

Następnie został wicekrólem głównej prowincji Czili (Peczili) i dyrektorem jeneralnym handlu prowincji północnych. W r. 1895 prowadził rokowania o pokój z Japonją i zawarł traktat w Simonosaki. Powołany znowu na urząd kanclerza popadł w niełaskę, wydarzenia z przed lat dwóch dały wszelako dworowi chińskiemu rychło odczuć potrzebę zużytkowania talentu tej miary dla wydobycia ojczyzny z nieszczęścia, któremu uległa.

Li Hung Czang, który uznawał zawsze potrzebę utrzymania dobrych stosunków z Europą i przyswojenia Chinom owoców postępu współczesnego, prowadził w roli specjalnego komisarza cesarskiego układy z mocarstwami i zawarł umowę w warunkach, jakie wytargować się dało. Ostatnią jego pracą publiczną było przygotowanie umowy z Rosją o ewakuację Mandżurji. Anglja uważała zawsze Li Hung Czanga za przyjaciela Rosji.

§ **Dom Luiz Felippe**, następca tronu portugalskiego, piętnastoletni już młodzieniec, objeżdżał konno kraj, przyczem nieraz „płatał figle“ swoim poddanym, omijając miasta, które się przygotowały na jego przywitanie, lub zacinając konia w chwili, gdy burmistrz występował z mową. Za te wybryki młodzieńczego humoru prasa czyni odpowiedzialnym nauczyciela, towarzyszącego księciu, który powinien był mu wytłómaczyć, że jeśli nie wiek, to stanowisko zmusza go do powagi.

§ **Nowe sekty** powstały we Francji: „salutyści“ i „mekoliści“ zwani tak od swego założyciela Szkota Mac Alla (czytaj Mek Oll).

Pierwsi nie uznają żadnej istniejącej religji, odrzucają potrzebę świętych i duchowieństwa. Biblia — jedyną ich religijną księgą a świątynią — każdy punkt na świecie, nawet ława w szynku, nawet rynsztok. Oni poprostu oddają cześć Chrystusowi, jako ideałowi, do którego człowiek może sięgnąć; składają Mu pokłon i oto dlatego zowią się salutystami. Rząd począł się nimi opiekować tak gorliwie, że już mają w samym Paryżu kilka grup, a w całej Francji około setki gmin wyznaniowych.

Sektę mekolistów założył Szkot Mac-All, który w roku 1893 wraz ze swą córką zaczął propagować na jednem z paryskich przedmieść trzeźwość między robotnikami. Wieczorami spraszał ich do siebie i popularnymi wykładami różnych nauk odciągał ich od szynków. Potem, zwolna, wprowadził religijne śpiewy, a jeszcze później jął przed każdem posiedzeniem odczytywać ustępy z biblji. Tak powoli tworzył sektę religijną.

Rząd Waldecka-Rousseau obdarzył go legją honorową (!) i dał mu w Paryżu kilkadziesiąt ubikacyj, w których mogli się gromadzić jego zwolennicy. W każdej takiej sali znajduje się w jednym kącie organ, w drugim stół z książkami religijnemi, wszędzie jak w teatrze ławki, a przy jednej ścianie katedra. Wszelkie emblematy religijne są zakazane. Posiedzenie zaczyna się chóralnym śpiewem przy dźwiękach organu, poczem na katedrę wchodzi prelegent, odczytuje ustęp z Biblji i potem go tłomaczy. Słuchacze mogą się z nim spierać, więc zwykle powstaje ożywiona rozprawa. Potem się spisuje protokół posiedzenia. Wstęp na te posiedzenia dozwolony jest wszystkim i nikt nie jest pytany, do jakiego należy wyznania. Bywają więc tam chrześcijanie, żydzi, muzułmanie, buddyści i t. d. Kto z nich przejmie się poglądami Mac-Alla, otrzymuje godność brata lub siostry i może założyć nową gminę.

Mekoliści nie uznają żadnych obrzędów, zdaje się jednak, że dla bardzo pewnych adeptów sekty robią pod tym względem wyjątek, który z czasem może stanie się regułą.

Mac-All umarł niedawno, więc wtedy przejrzano jego protokuły i znaleziono w nich takie notatki: „Dziś pożegnałem się z bratem Q*; dałem mu do czytania gnostyków; on nie jest jeszcze mój, ale będzie nim“. — „Radosny dziś dzień dla mnie: sześć osób przyjęło z mych rąk poświęcenie: pójdą one w świat, głosząc protest“.

Po Mac-Allem naczelnikiem sekty został Sebastjan Faure, znany socjalista, z czego można wnosić, że ta sekta, nie mniej od salutowskiej, jest uznawana za pożyteczną dla socjalizmu. Mekoliści założyli teraz w Paryżu dziesięć szkół, do których na cały dzień przyjmują dziatwę od lat siedmiu. Podobno w całej Francji znajduje się już 18,000 takich sekciarzy. Na potrzeby swego wyznania płaci każdy z nich franka rocznie, a nadto w każdej sali jest skarbona, do której kto chce, może wrzucać ofiary. Otóż w roku przeszłym sekta miała dochodu 313,702 fr., a rozchodu 295,000 franków. Teraz interesy sekty zaczęły iść tak znakomicie, że zwierzchnicy jej przystąpili do budowy w Paryżu związkowego domu, który będzie wielkim pałacem w stylu maurytańskim.

§ **Konie elektryczne.** Podczas wystawy, projektowanej na rok przyszły w Varese, w północnych Włoszech, będzie można zobaczyć konie elektryczne. Towarzystwo, które zebrało już na ten cel kapitały, ma zbudować z drzewa i metalu maszyny w kształcie koni, obciągniętych nawet prawdziwą skórą końską. Wewnątrz korpusu umieszczony będzie motor elektryczny. Konie te toczyć się będą na kółkach, kierowane przez jockeyów, których sztuka jeżdżenia polegać będzie na regulowaniu szybkości przy pomocy cugli, po

łączonych naturalnie z odpowiednim przewodem. Zapewniają, że złudzenie będzie zupełne, gdyż wszelkie ruchy konia w galopie oddawane będą z całą wiernością.

HUMOR.

Także godność.

— Czem się zajmuje wasz syn?
— Jest w restauracji „Pod wesołą wierzbą“ — takim tapicerem do „wypychania“ pijanych gości za drzwi.

Rada miasta Krakowa.

Zaklęcia prezydenta Friedleina mają widocznie nie jednorazowy skutek. I wczoraj, jak ostatnim razem, zebrała się Rada miasta i odbyła posiedzenie, uchwalając kilka punktów porządku dziennego.

Posiedzenie rozpoczęło się przed 6 wieczorem. Po odczytaniu pism, między któremi była prośba woźnych i pachołków magistratu o przyznanie dodatku z powodu drożyzny, takież podanie służby ekonomatu i podanie wdów po urzędnikach o podwyższenie emerytury, zawiadomił prez. Friedlein Radę urzędowo o znanej z gazet bytności deputacji Rady w Wiedniu, gdzie starała się o subwencję na inwestycje.

P. Prezydent oświadczył, że Wydział krajowy poprze również petycję Rady; odnośne zawiadomienie już nadeszło. Wobec tego można się spodziewać, że Kraków otrzyma zapomogę.

R. ks. Kanonik Bukowski stwierdził, że linia kolei elektrycznej nie może iść ulicą Sienną. Ulica ta, jest wąską, a ruch w niej duży. Mogłoby to stać się przyczyną wielu nieszczęśliwych wypadków. Linia mogłaby iść przez plac Dominikański.

Prezydent zaznaczył w odpowiedzi, że komisja, w której skład wchodzą urzędnicy z ministerjum i z namiestnictwa, ma jeszcze pewne wątpliwości co do omawianej trasy. Koncesja na tę linję również jeszcze nie jest udzieloną.

Następnie przyszły pod obrady wnioski nagłe.

Rada uchwaliła wniosek nagły sekcji ekonomicznej o udzielenie 3.000 koron na reparację podłogi w Sukiennicach.

Przy drugim wniosku nagłym szło o jednorazową zapomogę dla praktykantów manipulacyjnych magistratu. Otrzymują oni po 1.000 koron pensji. Nie mogąc z tego wyżyć, muszą prosić o zaliczki, tak że koniec końcem nic im się z pensji nie zostaje. Jeden z nich, po strąceniu wszystkich należności i zaliczek, otrzymuje na 1-go aż 8 koron z kasy! Inni po 9, 20, 21, 24, 30 koron; ten, który otrzymuje najwięcej, ma 61 koron miesięcznie.

Po przedstawieniu przez referenta r. Poniklę, iż przy nadchodzącej zimie muszą się ci ludzie mieć w co ubrać, Rada uchwaliła dać im jednorazową zapomogę po 200 koron, razem sumę 2.000 koron.

Z porządku dziennego przystąpiono do głośnej już sprawy, której osią są:

Węgle radcy Kwiatkowskiego.

Jak wiadomo, na poprzedniem posiedzeniu Rada odesłała sprawę dostawy węgli na potrzeby gminy — do sekcji ekonomicznej, nie uchwaliła zaś wniosku sekcji, którym miasto oddawało dostawę węgli p. Kwiatkowskiemu na cały rok po 71 halerzy za cetnar. Rada przychylała się wówczas ku temu, aby węgiel brać z miejskiego składu, gdzie jest tańszy.

Obecnie sekcja ekonomiczna znowu przedłożyła Radzie do uchwalenia wniosek, przyjmujący ofertę r. Kwiatkowskiego! Rozwinęła się nad tem szeroka dyskusja.

Referent r. mag. Skrzyniarz, którego obarczono referatem tej rzeczywiście oryginalnej sprawy, wywodził, że komisja węglowa zobowiązała się dostarczać węgla od 21 października do 1 listopada po 67 hal. za cetnar, w listopadzie zaś po 69 hal. Komisja jednak nie może oznaczyć ceny węgla w przyszłości, więc miasto mogłoby może(!) stracić, gdyby węgiel poszedł w górę.

Chodzi o dostawę 24.000 cetnarów. Różnica między ofertą r. Kwiatkowskiego wynosi tylko (!) 480 koron. Jest to suma drobna (zwłaszcza wobec budżetu zamkniętego deficytem! *P. R.*) Zresztą miejski skład węgla jest instytucją dobroczynną (?) i miasto nie powinno zeń korzystać. Już i tak mnożą się skargi na skład miejski, że robi konkurencję handlarzom, (którzy nie mogą już obdzierać ludności ze skóry, jak to przedtem czynili *P. R.*)

R. Bujwid stwierdza, że węgiel miejski kupują ludzie ubożsi i zamożniejsi. Nie ma komisji do ich kontrolowania. Skład miejski nie jest przeto instytucją dobroczynną.

R. Domański znowu podnosi, że skład miejski nie zgłosił się do licytacji na dostawę węgla (!!!)

R. Rothwein powtarza mniejwięcej to, co mówił referent, tylko trochę rozwleklej.

R. Styczeń, przewodniczący komisji węglowej, zbija w świetnem przemówieniu wykręt, jakoby skład miejski był instytucją dobroczynną. Rada stworzyła go dla uregulowania cen węgla i dla poskromienia handlarzy, aby nie robili interesów na kieszeniach ludności, jak to się działo przeszłej zimy.

Skład miejski jest własnością gminy i nie potrzebuje się zgłaszać do licytacji, bo gmina wie o jego istnieniu.

Gdy Rada każe dać węgiel, skład dać go powinien, dać musi i da.

Co do skarg węglarzy, przestrzega r. Styczeń, że w razie zniesienia miejskiego składu, ceny węgla podskoczą do bajecznych wysokości.

Za rogatkami już teraz cetnar węgla kosztuje koronę! W mieście doszłoby do 80 centów!

Mowca zapytuje wreszcie referenta, o ile jest prawdą, że na mieście zabierała służba magistratu niedoważone worki z węglem z fur prywatnych przedsiębiorców, którzy rozwożą węgiel, naśladując w tem skład miejski?

Przemawiali jeszcze dr. Bujwid i referent, który zaznaczył, że dwa razy zakwestjonowano niedoważone worki. W jednym przypadku zaszła omyłka, drugi „był nieco mniej wyraźny“.

W głosowaniu wniosek sekcji przyjęto. Radny miasta i członek sekcji ekonomicznej, p. Kwiatkowski, będzie dostawiał węgiel dla miasta, mimo, że mamy skład miejski, który mógł i chciał dostarczać taniej!

Na wniosek komisji przemysłowej uchwaliła dalej Rada zatwierdzić udzielenie przez prezydenta bezpłatnego lokalu na szewski kurs majsterski, który się teraz w Krakowie odbywa. Nadto uchwaliła Rada zasiłek w kwocie 797 K. na koszty kursu.

Sprawa kursów dopełniających.

Następnie r. Kasparek referował z ramienia sekcji szkolnej sprawę dalszego utrzymania kursów dopełniających przy szkole wydziałowej.

Na kursach tych będą wykładane w r. szkolnym 1901/2, jeżeli zgłosi się najmniej 20-cia uczennic, a) religja (etyka), 2 godziny w tygodniu, b) historja nowoczesna od rewolucji francuskiej, 1 godzina tygodniowo, c) historja sztuki od epoki renesansu, 2 godziny tygodniowo, d) nauka gospodarstwa społecznego 2 godziny tygodniowo, e) encyklopedja prawa i umiejętności politycznych, 2 godziny tygodniowo, f) historja polska, 2 godziny tygodniowo, g) literatura polska, 2 godziny tygodniowo, h) geografia, 2 godziny tygodniowo, i) literatura francuska, 2 godziny tygodniowo, k) literatura niemiecka, 2 godziny tygodniowo, l) pedagogika na tle psychologii 1 godzina tygodniowo.

Kursy dopełniające obejmują 2 lata. Opłata wynosi 40 koron półrocznie. Przyjęte mogą być uczenice: które ukończyły sześcioklasową szkołę wydziałową, albo które po ukończeniu 16-go roku życia, złożą w szkole wydziałowej egzamin wstępny z przedmiotów w VI-tej klasie wydziałowej. Na drugi rok przyjęte być mogą tylko te uczenice, które złożyły ze skutkiem pomyślnym egzamin z pierwszego kursu.

W obszernej dyskusji pierwszy zabrał głos r. Bandrowski, oświadczając się przeciw utrzymaniu kursów. Lepiejby było za pieniądze, które pójdą na te kursy uzupełnić i ulepszyć kursa im. Baranieckiego. Gimnazjum żeńskie również ma małą subwencję, a jest bardzo pożyteczne. Kursy dopełniające wchodziłyby w zakres kursów im. Baranieckiego.

R. Bandrowski stawia wniosek, by Rada przeszła do porządku dziennego nad wnioskami sekcji, a natomiast porozumiała się z dyrekcją kursów im. Baranieckiego co do ich rozszerzenia i ulepszenia.

R. ks. Bukowski przemawiał za utrzymaniem kursów. Są one potrzebne jako szkoła z rygorem, a nie „luźna“ jak kursy Baranieckiego.

W dalszym ciągu mowca stwierdza, że poważny odłam opinii publicznej jest przeciw duchowi i kierunkowi kursów im. Baranieckiego. Kursy te (mowca nazywa je stale „kursami pana Rostafińskiego“) mogłyby być bez szkody zwinięte.

Z wywodami ks. Bukowskiego usiłowali polemizować r. Kohn i Bujwid. Obaj zarzucali przeciwnikowi, że mówi „gołosłownie“. Szkoda, że sami, broniąc kursów im. Baranieckiego, również na nic innego, jak na gołe słowa zdobyć się nie mogli. Powtarzali w kółko, iż „Kursy cieszą się ogólnem uznaniem“, że „są potrzebne i pożyteczne“, ks. Bukowski zaś twierdził, że „nie cieszą się uznaniem pewnych kół“, że „nie są potrzebne ani pożyteczne“.

R. Bujwid mówił nadto w tonie tak pobłażliwym dla swego adwersarjusza, że aż wywoływał wrażenie lekceważenia. Wobec zwykłej powagi tonu w dyskusjach Rady było to dziwne i przykre.

W odpowiedzi zaznacza ks. Bukowski, że przy sposobności przedstawi fakty. Twierdzenia swoje podtrzymuje w zupełności.

R. Lustgarten stawia wniosek, aby w programie nauk zamieszczono jeszcze hygienę i antyseptykę.

Po przemówieniach r. Domańskiego i referenta, Rada uchwaliła wnioski sekcji szkolnej i wniosek o zaprowadzenie nauki hygieny.

Wniosek r. Bandrowskiego uzyskał zaledwie parę głosów.

Wybór członków Wielkiego Wydziału Kasy Oszczędności.

Rada wybrała 14 członków; z urny wyszli pp.: Chmurski, Chyliński, Friedlein, Fritsch, Horowitz, Kohn, Leo, Markiewicz, Mendelsburg, Pareński, Ponikło, Propper, Redyk, Rudolphi.

Posiedzenie tajne.

Rada miasta nadała prezentę na posadę starszej nauczycielki w szkole im. św. Salomei, pannie Emie Schmidtównej, dotychczasowej młodszej nauczycielce w szkole im. Konarskiego, na posadę nauczycielki młodszej w szkole imienia Mickiewicza, tymczasowej nauczycielce pannie Jadwidze Wandasiewiczównej a na posadę nauczycielki młodszej w szkole im. Konarskiego, pannie Annie Chryścińskiej, tymczasowej nauczycielce w szkole im. św. Scholastyki.

Dalej mianowała Rada praktykantami konceptowymi magistratu: Dra Juliusza Rudolfa Closmanna i dra Ryszarda Reinera.

Na tem obrady zakończono. *J.*

Z SALI KONCERTOWEJ.

Poprzedzony rozgłosem niezwykłym oraz wysoce zaciekawiającym, zaprezentował się wczoraj publiczności krakowskiej Bronisław Hubermann i powiedzmy odrazu — oczekiwań naszych nie zawiódł. Stoimy tutaj istotnie wobec talentu, ze względu na młody wiek — wyjątkowego. Ton, ów najpierwszy materjalny warunek każdego skrzypka, jest u Hubermanna równie dźwięcznym, jak bogatym w odcienia delikatności i siły; technika w niektórych szczegółach doprowadzona do wysokiego stopnia brawury. Po za zaletami jednak czysto technicznej natury, tkwi w grze jego zaleta wyższa — oto zapał szczery i uczucie, przejawiające się w idealnie pięknem oddaniu melodji.

Słyszeliśmy wczoraj Hubermanna w rozmaitych rodzajach, oraz stylach i wszędzie przedstawiał się nam jako artysta czujący i pojmujący zadanie swoje poważnie. Muzykę klasyczną (*Chaconna* Bacha) odtwarza ze spokojem, stylowo, Chopina traktuje poetycznie i, co mu się chwali, z większą, aniżeli Sarasate, prostotą, w drobnych wreszcie utworach, że przypomnimy tylko dodaną nad program kompozycję Bazziniego „Gnomentanz“, rozwija dużo finezji i zręczności w przedstawieniu rzeczy takich, jak flageolety, podwójne tony itd. Trzeba słyszeć Hubermanna, aby mieć pojęcie, ile poezji mieści się w „Mazurku“ Zarzyckiego. Jest tam i werwa ognista obok typowego prawie zacięcia, jest dźwięk i figlarność, nie wykluczające rzewności — słowem rozmaitość w jedności.

Szerokie pole do pokazania właściwości gry nastręczył młodemu wirtuozowi „*koncert*“ Mendelsohna. Razem z koncertami Beethovena oraz Brucha stanowi kompozycja Mendelsohnowska, wzór w literaturze skrzypcowej dotąd niedościgniony; śmiało powiedzieć można, że po za temi trzema dziełami żaden z koncertów, napisanych w nowszych czasach, nie wynagrodzi artystom trudu za wystudjowanie dzieła. Pominąwszy część pierwszą, którą niekiedy bardziej ożywić i zaakcentować byłoby można, o interpretacji zresztą pozostałych ustępów pochwalnie tylko wyrazić się należy. Nie brakło ani wysoce pięknej ekspressji w „Andante“, ani też lekkości i należytej sprawności palców w „Finale“.

Nie naśladując tych, którzy lubią bawić się w porównania, nie będziemy Hubermanna porównywać z innemi znakomitościami gry skrzypcowej, ale go uważamy za talent pierwszej wody, wysoce dziś rozwinięty, który niezawodnie ostatniego jeszcze nie wyrzekł słowa.

Na fortepianie towarzyszył koncertantowi p. Kris, wywiązując się z zadania starannie i dyskretnie.

Nie dopisała tylko publiczność, lecz młody wirtuoz zrażać się tem nie powinien. Najwięksi, nasławniejsi artyści doznają skutku kaprysów i obojętności publiczności, podczas gdy mierności mają nieraz dar zachwycania. Takie same kaprysy miewa ślepa bogini, nazwana przez ludzi szczęściem. Pozwala ona upadać pomysłom pię-

knym, nowym i szczytnym, gdy tymczasem dzieła bez wartości cieszą się powodzeniem. *St.*

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU".

Wypuszczenie przestępców emigracyjnych.

Lwów: Izba radna sądu karnego uchwaliła wypuścić na wolność za kaucją skazanych za oszustwa emigracyjne Silvia Nodariego i Bazylego Sidelnika.

Nodari ma złożyć 10.000 koron kaucji. Sidelnik 2000 koron.

Profanacja pieśni narodowych.

Lwów: Wczoraj w jednej z restauracyj lwowskich przy ul. Sykstuskiej, przyszło do burzliwych scen.

W restauracji tej grywa kapela damska, którą żyd Menascher, właściciel restauracji, utrzymuje dla przynęcania gości. „Panny" rzępolą między innemi w tej knajpie... pieśni narodowe polskie.

Jak gdyby nie dość było tej profanacji naszych melodyj, zaszło tam wczoraj w nocy następujące zdarzenie:

Tuż koło podjum, na którem znajdują się muzykantki, zasiadło kilku oficerów.

Gdy orkiestra zagrała „Pieśń legjonów", jeden z nich zaczął na całe gardło śpiewać ohydną niemiecką trawestację tej pieśni.

Wśród obecnych odezwały się głosy oburzenia; zachodziła nawet obawa tumultu, lecz szczęściem skończyło się na paru wykrzyknikach pod adresem niefortunnego śpiewaka.

Zajście powyższe jest przedmiotem żywych rozpraw w mieście na temat prowokowania ludności cywilnej przez wojsko.

Wielka kradzież.

Lwów: Z Krystynopola donoszą o wielkiej kradzieży w tamecznym urzędzie gminnym.

Nieznani dotąd złodzieje zabrali kasę gminną z całą zawartością. Znajdowały się w niej:

Obligacja długu państwowego Nr. 165.648 na 500 koron.

Książeczka Kasy oszczędności miasta Sokala Nr. 814 na 698 k. 58 h.

Taka sama książeczka Nr. 11.198 na 280 k. 90 h., taka sama książeczka Nr. 1466 na 1000 k. i taka sama książeczka Nr. 1565 na 508 k.

W przypuszczeniu, że złodzieje będą chcieli podnieść wymienione sumy, zawiadomiono Kasę oszczędności m. Sokala o kradzieży.

Niezawisłość Chin zagrożona!

Londyn: Dziennik „Standart" otrzymuje dziś zrana następującą depeszę z Shanghaju wysłaną wczoraj w godzinach popołudniowych:

„Dziś przetelegrafowano przez Shanghai z zagranicy bardzo długą tajną depeszę do cesarzowej wdowy.

„Depesza, jak się zdaje, pochodzi od chińskiego posła w Petersburgu.

„Poseł donosi, o ile można od urzędników chińskich dowiedzieć się, że Rosja postanowiła nadal zatrzymać w posiadaniu Mandżurję.

„Rząd rosyjski oświadczył podobno posłowi, że w razie, gdyby Chiny nie dotrzymały traktatu o Mandżurję, Rosja bezzwłocznie poczyniłaby kroki, przez które niezależność Chin bardzo poważnie byłaby zachwiana".

Porwanie misjonarki Stone.

Londyn: Telegram z Waszyngtonu opiewa:

Konsul Dickinson zakomunikował sekretarzowi stanu Hay, że otrzymał własnoręczny list z dnia 29 października od Miss Stone, która donosi, że się znajduje w dobrym stanie.

Nowy Jork: Depesza „Newyork Journal'u" z Samakow powiadamia, że zarówno Miss Stone, jak i pani Zilka mają się dobrze.

Korsarze wzbraniają się wydać misjonarkę, dopóki nie otrzymają okupu. Żądają oni złożenia pieniędzy na terytorjum Bułgarji, poczem dopiero mogą się zobowiązać do wypuszczenia Miss Stone do Turcji.

Konflikt francusko-turecki.

Paryż: Podług „Echo de Paris" ma minister Delcassé przedłożyć Porcie stosowny termin do odpowiedzi na nowe żądania, postawione ze strony Francji.

Po upływie tego terminu otrzyma admirał Caillard nowe rozkazy.

W każdym razie zatrzyma się dywizja okrętowa na wodach tureckich czas dłuższy.

Paryż: Otrzymane dzisiaj z Londynu telegramy przeczą stanowczo pogłoskom o tem, jakoby Turcja prosiła Anglię o pośrednictwo w sprawie konfliktu francusko-tureckiego. Korespondent londyński „Matin" telegrafuje, że angielskie ministerjum spraw zagranicznych złożyło wczoraj formalną deklarację, że Anglja pozostanie neutralną i dowie się z zadowoleniem, iż sułtan otrzymał lekcję, na jaką zasłużył oddawna. Zgodnie z tem oświadczeniem, ministerjum odmówi kategorycznie wszelkiej prośbie z Konstantynopola.

Rzym: „Tribuna" donosi, że w kołach marynarki mówią już oddawna o tem, że po spuszczeniu pancernika „Brin" na wodę w dniu 20 listopada, druga dywizja morska, jak corocznie, odpłynie do Smyrny i do innych portów wschodnich, zwłaszcza celem odwzajemnienia się sułtanowi za okazaną przez niego królowi Wiktorowi Emanuelowi grzeczność, polegającą na przysłaniu poselstwa nadzwyczajnego pod przewodnictwem Ferida paszy i na ofiarowaniu koni arabskich.

„Tribuna" dodaje, że ze względu na nieporozumienia pomiędzy Francją a Turcją, nie wie, dokąd okręty włoskie będą wysłane. „Patria" zaznacza z naciskiem, że nie wydano żadnych rozporządzeń w sprawie wysłania dywizji marynarki na wschód, i dodaje, że w kołach rządowych nie przypuszczają, by wysyłka ta mogła dojść do skutku w chwili obecnej.

Wojna w południowej Afryce.

Londyn: Depesza lorda Kitschenera komunikuje dalsze szczegóły o bitwie pod Berkenlaagte:

Kolumna Bensona dotarła do obozowiska przy natarczywej ulewie.

Boerowie otrzymali pomoc od Ludwika Bothy, który z 600 ludźmi zbliżył się marszem pospiesznym, tuż na tył straży Bensona.

Podług dość wiarygodnych informacyj stracili Boerowie 44 poległych i 100 rannych.

Londyn: Z Rietspruit w Afryce południowej donoszą o nowej walce Anglików z Boerami:

Trzy kolumny angielskie uderzyły onegdaj wieczorem i wczoraj zrana w odległości 18 mil od Rietspruit na oddział Boerów.

Feldkorneta Krupa i 5 innych Boerów wzięto do niewoli.

Lwów: Na kurs aptekarski przy tutejszym uniwersytecie zapisało się 46 słuchaczów.

W liczbie tej znajduje się czterdziestu jeden żydów!

Lwów: Ze względów służbowych przeniesiony urzędnik dyrekcji kolei w Ołomuńcu Roman Laszkiewicz do dyrekcji kolei w Stanisławowie.

Jędrzej Owsianiecki został zamianowany woźnym w ministerstwie kolejowem w Wiedniu.

Wiedeń: Dziś przed południem zebrała się komisja budżetowa. Subkomitet dla sprawy regulacji bytu djurnistów przedstawił swoje wnioski, nad którymi rozwinęła się dyskusja. W dyskusji wziął udział także minister skarbu Böhm-Bawerk.

Wiedeń: Cesarz nadał aktorowi Burgteatru i śpiewaczce Kanlichowej odznaczenia. Krassl otrzymał order Korony Żelaznej III klasy, Kanlichowa złoty medal zasługi z koroną.

Budapeszt: Koloman Tisza niebezpiecznie zachorował. Według ostatnich wiadomości, stan cokolwiek się polepszył.

Konstantynopol: Dwóch urzędników „Delte publique Ottomane" Emin Zini i Achmet Dżemded skazani na dożywotnie więzienie, ponieważ utrzymywali tajną korespondencję z dziennikarzem młodotureckim Riza-bejem.

Konstantynopol: Dwóch urzędników „Dette publique Ottomane" Emin Zini i Achmed Dżemded skazani są na dożywotnie więzienie, ponieważ utrzymywali tajną korespondencję z dziennikarzem młodotureckim Riza bejem.

Sofia: Prezydent sobranja, Geszow, podał się do dymisji, tłómacząc się nawałem spraw prywatnych. Wiadomo, że stronnictwo ludowe, którego przywódcą był Geszow, po podaniu się tegoż do dymisji, zamierza stawiać rządowi trudności.

Petersburg: „Nowoje Wremja" donosi: Bank Wiram et Smolian w Rydze zastanowił wypłaty.

Krach tego najstarszego ruskiego Banku, spowodował udział w różnych przedsiębiorstwach akcyjnych, które musiały likwidować.

Rzym: Zaraz po wczorajszem spuszczenie na morze nowego pancernika „Brin", druga dywizja włoska miała udać się do Smyrny celem dopełnienia aktu grzeczności wobec sułtana i podziękowania za misję nadzwyczajną Ferida baszy i dar koni arabskich. Wobec wszelako pojawienia się floty francuskiej na morzu Egejskiem krok ten byłby mylnie tłomaczony, dlatego wyjazd eskadry odroczono. To pewna, że akcja francuska na Wschodzie budzi szczere zaniepokojenie w tutejszych sferach rządowych.

Rzym: „Tribuna" utrzymuje, iż rząd włoski posiada dostateczne rękojmie, że Francja nie uczyni żadnego kroku przeciw Trypolisowi.

Moskwa: Wczoraj w sądzie okręgowym ukończono sądzenie sprawy b. śpiewaka, kozaka Kizilewa, oskarżonego o zabójstwo zamieszkałej w Petrowskim klasztorze męskim staruszki Kluczarewowej. Kizilew skazany na dwunastoletnie ciężkie roboty.

Madryt: W Izbie deputowanych oświadczył rząd w odpowiedzi na wniesioną interpelację, że Hiszpanja w swej polityce zewnętrznej stoi na stanowisku bezwzględnej neutralności.

Londyn: Dzienniki tutejsze opublikowały telegram z Simli z datą 6 bm., donoszący, że w nadgranicznych starciach z Wazirami w ubiegły poniedziałek poległo 30 oficerów i Sepoys, a sześciu poniosło rany.

Londyn: Telegram z Sheerness podaje, że holandzki parowiec pocztowy „Köningen Regente", wskutek panującej tu mgły zderzył się w nocy z 6 na 7 b. m. z angielskim krzyżowcem „Proserpine".

Pasażerowie parowca pocztowego nieuszkodzeni przenieśli się na pokład Krzyżowca, parowiec zaś sam wysadzono na brzeg.

Nowy Jork: Podług „Times'a" oświadczył prezes kolei żelaznych Hill i jeden z członków syndykatu Harrimańskiego, że zgodzono się na główne punkta rokowań kolei północno-zachodniej, gdy natomiast mniej ważne szczegóły nie są jeszcze unormowane.

W zarysach głównych okazały się niezbędnemi pewne zmiany. Rokowania zasadzały się głównie na organizacji nowego towarzystwa, oraz na uchwale wycofania priorytetów Northern Pacific.

Nowy Jork: „New York Herald" dowiaduje się ze źródła wiarygodnego, że miasto Panama się poddało i przeszło w moc powstańców.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w pogrzebie ś. p. żony mojej, oraz za doznane współczucie, a w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu

Najbliższym Sąsiadom, Chórowi amatorskiemu, jakoteż p. Pękalskiemu, właścicielowi zakładu pogrzebowego, składam na tej drodze **serdeczne podziękowanie** i staropolskie **„Bóg zapłać!"**

Stanisław Nikiel.

C. k. austryjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1901 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza.

5·15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
5·30 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
5·35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
5·42 „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Oświęcima;** ma połączenie w Spytkowicach; do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6·40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6·47 „ „ „ „ „ Podgórza-Paszowa
} **do Podwołoczysk;** ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza (a od 1 lipca do 15 września i do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, (a od 1 maja do 30 września: do Skolego), Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, a od 15 czerwca do 15 września i do Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja, (a od 1 maja do 30 września i do Skolego i Janowa); w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

8·10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8·22 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Tarnopola;** ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, a od 1 maja do 15 września w dnie powszednie do Janowa; w Krasnem do Brodów.

8·30 rano poc. osob. Nr. 465 z Krakowa przez Podg.-Płasz.
8·46 „ „ „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
8·51 „ „ „ „ z Podgórza-przystanku
9·05 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Bonarki
8·12 rano poc. mięsz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca
} **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; z Krakowa do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płaszowa 8·48 rano).

8·40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

11·00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
11·12 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk;** ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórz, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1·30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
1·39 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Wieliczki;** w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1·50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

2·49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa } **do Lwowa;** ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej Sokala, w Przemyślu do Mezo-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi, a od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

3·00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa przez Zwierz.
3·15 „ „ „ „ ze Zwierzyńca
3·20 „ „ osob „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
3·27 „ „ „ „ „ przystanku
} **do Oświęcima;** ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy-Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.

3·45 po poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa
3·58 „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa.
4·04 „ „ „ „ „ z Podgórza-Przystanku
} **do Zakopanego,** kursuje od 1 maja do 30 września, przy tym pociągu udziela się w czasie od 15 czerwca do 15 września w soboty i dnie przed świętami 50 procentowego zniżenia ceny jazdy z Krakowa do Zakopanego.

6·15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6·25 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszow.
} **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do N. Sącza.

7·30 wieczór poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
7·45 „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7·45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
7·55 „ „ „ „ z „ przystanku
} **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz: Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu i Stróżach od 15 czerwca do 15 września, do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.

8·00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

8·38 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa } **do Ickan;** ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem co czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9·00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9·10 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
} **do Powołoczysk;** ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9·40 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
9·51 „ „ „ „ z Podgórza-Podgórze
} **do Wieliczki**

10·50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11·01 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk;** ma połączenia: w Tarnowie od 1 czerwca do 15 wześnia do Orłowa i Koczyc; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, (od 1 czerwca do 15 września i do Ławocznego), Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

11·10 w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
11·25 „ „ „ 1026 „ Podgórza Płaszowa
11·32 „ „ „ „ „ przystanku
} **do Suchy**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza.

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa.

6·13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6·20 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6·29 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·45 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
} **z Przemyśla;** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Now. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce w czasie od 15 czerwca do 15 wrześnin w niedzielę i święta od Zakopanego.

6·40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6·50 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Ickan;** ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·17 rano poc. mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7·30 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Wieliczki.**

7·45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa } **z Kocmyrzowa**

7·46 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7·55 „ „ „ „ „ Płaszowa
8·10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
} **z Suchy;** ma połączenie; w Kalwaryi od Wadowic

8·33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8·45 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, od 1 maja do 40 września od Janowa, w Tarnowie od Nowego Sącza.

10·13 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10·20 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10·24 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
} **z Oświęcima;** ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.

11·24 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Wieliczki.**

12·34 po poł. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
12·40 „ „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
12·55 „ „ „ „ 24 do Krakowa
} **z Zakopanego;** kursuje od 1 maja do 30 września.

1·10 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

1·18 po poł. pociąg osob. Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1·30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie ed Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2·24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa } **ze Lwowa;** ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4·27 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4·35 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4·39 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4·55 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
4·40 „ „ „ osobowy „ 32 „ Krakowa przez Podgórze-Płaszów
} **z Husiatyna;** (przez Stanisławów) Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chaaówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; i w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
Przyjazd do Krakowa przez Podgórze-Płaszów (Nr. 32) tylko od 1 maja do września.

6·14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6·25 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Tarnopola;** ma połączenie: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan. Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

6·35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6·50 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Wieliczki.**

7·10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

8·42 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9·00 „ „ „ „ „ Płaszowa
9·04 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9·20 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
} **z Oświęcima;** ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9·31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9·38 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, a od 1 czerwca do 15 września i od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Skład Futer
pod firmą
ANTONIEGO KRÓLIKOWSKIEGO
został przeniesiony
z placu Dominikańskiego **na ul. Grodzką pod Nr. 35** (obok handlu p. f. J. Kosza).
Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci Szan. Publiczności. 2337 13 0

Najnowsze Mydła kwiatowe
w różnych zapachach
karton zawierający 6 sztuk 55 ct.

Nowość
Podeszwy w kładkowe „Phönix"
antyseptycznie impregnowane
chroniące od zimna
2 pary (do codziennej zmiany) **40 ct.**
2586 4 1 polecają
REIM i SPÓŁKA, Kraków.

RZĄDCA

ekonomiczny z dłuższą praktyką z większych gospodarstw, obeznany dokładnie w rolnictwie, chowem inwentarza jak również prowadzeniem mleczarni, mogący się wykazać chlubnemi poleceniami, **poszukuje posady zaraz** na ordynarye lub kawalerską. — Łaskawe zgłoszenia dla **„Rolnika"** przyjmuje dział inseratowy „Naszego Głosu". 1

ZMIANA OBRAZÓW.

W dniu dzisiejszym wystawiono **w Panoramie, w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej, Drugą Seryę Widoków** na poprzednich afiszach wymienionych, które na szczególną uwagę zasługują. 2667 3 1
Otwarte od rana do godziny 9 wieczorem. Wstęp od osoby 10 ct.
Składając serdeczne dzięki za łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, upraszam o liczne odwiedziny dalszych mych obrazów, które również jak pierwsze są widzenia godne. Z poważaniem
F. ROCZNIK,
znany polski magik i właściciel Panoramy.

LANDO

lekki, fabryki wiedeńskiej, modnego fasonu na oliwnych osiach, zupełnie nowo wybity suknem dywanowem i skorami gruntownie odrestaurowany jak prawie nowy za **380 złr.**
Gruntownie odrestaurowane jak nowe

Dwie karety

jedna fabryki wiedeńskiej, paro konna, lekka, na oliwnych osiach, skórą obita za **200 złr.**

Kareta druga

lekka, fabryki krakowskiej, na pół oliwnych osiach, na jednego lub parę koni za **180 złr.**
do sprzedania
w składach powozów
używanych
St. Cyrankiewicza
przy ul. Brackiej l. 9. i ul. Szpitalnej l. 34. naprzeciw teatru miejskiego.

CZESŁAW ŚMIECHOWSKI
ul. Mikołajska L. 4,
poleca:
Perfumy we flakonach i **na wagę** od 10 ct. za 1 dkg., we wszystk. zapachach;
Wody: kolońską, chinową, ateńską, we flakonach i **na wagę**;
Wody do ust: hygieniczną, miętową, pomarańczową **na wagę**;
Proszek do zębów;
Pudry na wagę;
Pomady na włosy „Brillantina" etc.
Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotnie. 459 15

Pomocnik handlowy starszy

obznajomiony z działem towarów **kolonialnych i delikatesów**
2671 3 1 **otrzyma zaraz posadę.**
Wiadomość w handlu A. Hawełka, Kraków.

Kalendarze na r. 1902!

Każdy chce mieć dobry kalendarz! Księgarnia katolickich wydawnictw J. Steinbrenera w Witembergu w Czechach, wydała ośm wybornych kalendarzy. Z nich wybrać sobie może każdy odpowiedni kalendarz.

1. Kalendarz Marjański, kosztuje 80 hal.
2. „ Najśw. Rodziny, kosztuje 80 hal.
3. Wielki kalendarz Powieściowy, kosztuje oprawny 1. kor., broszurowany 90 hal.
4. Kalendarz Wszechświatowy, opr. 1 kor., brosz. 90 hal.
5. Przyjaciel żołnierza opr. 1 kor., brosz. 90 hal.
6. Nowość! Pociecha starości, (druk duży dla starych ludzi), kosztuje 90 hal.
7. 8. Kalendarz uniwersalny czyli powszechny,

największy z polskich kalendarzy, wyszedł na rok 1902 w II. tomach. Każdy tom stanowi odrębną całość i kosztuje w oprawie ze złotym tytułem 2 korony.

Kalendarze wydawnictwa J. Steinbrenera, zyskały ogólne uznanie, dlatego, że są napisane w duchu katolickim i narodowym, podają zajmujące powieści, humoreski, wiersze, naukowe artykuły, wynalazki najnowsze i przegląd polityczny. Na każdej stronie jest rycina. Kto je raz kupił, kupuje je co roku.

Dostać je można w każdej księgarni i w handlach papieru.

W konc. Zakł. fabr. wód mineralnych sztucz.
firmy **K. RZĄCA i CHMURSKI** w Krakowie.
wyrabiana pod kontrolą Komisji przemysłowej
Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego

Sztuczna woda GIESHUEBLER

tańsza o 50% od naturalnej 2653 17 4
najczystsza szczawa jako napój codzienny.
Broszury i cenniki przesyła się franco.

Nowo otwarty lokal
Stanisława Gędzierskiego
2676 2 1 **ul. Bracka l. 11,** poleca
śniadania — befsztyki „a la minut" sporządzone na „Luculusie". — **Bufet obficie zaopatrzony.**
Ceny nader nizkie.

Knorra mąka owsiana

jest i zostanie **najlepszym** a przytem **i najtańszym środkiem spożywczym dla dzieci.** Sprawia dobroć krwi, silne kości, ochrania przed angielską chorobą i usuwa letnie dolegliwości żołądka u małych dzieci.

Matki, które nie mogą same dzieci karmić, powinny tylko **Knorra mąki owsianej** używać, która z krowiem mlekiem **zastępuje zupełnie mleko matki.**

Więcej niż **300.000 dzieci** żywi się corocznie Knorra mąką owsianą, to jest najlepszym poleceniem.

Baczność na markę „Knorr".

Wszędzie do nabycia. 1754 9 9

Dwie bardzo piękne kamienice

II piątrowe z komfortem budowane w pobliżu plant się znajdujące i z frontem do plant postawione — bez długów prywatnych — pod bardzo korzystnemi warunkami ma **do sprzedania p. Ignacy Plesnar,** zarząca działu 2474. inseratowego „Naszego Głosu", ul. Szewska l. 13. (16 ?)

Tutki Hygieniczne

nieklejone z watą — znane z dobroci
poleca własnego wyrobu
M. ROJKOWSKA, NOWY SĄCZ (Dworzec)
pudełko 100 sztuk 10 ct., bez waty 9 ct.
Zamawiającym 6 do 7 tysięcy, przesyłam odwrotną pocztą za zaliczką opłatnie. Odsprzedającym stosowny rabat.

W wielkim wyborze

poleca najtaniej
Przybory do krawieczyzny
Kanwy, jedwabie i bawełny do haftu,
Wełny, włóczki i bawełny do robót,
Ubranka włóczkowe dla dzieci,
Pończochy damskie dziecinne i skarpetki,
Rękawiczki skórkowe i wełniane,
Paski, woalki, boa, rysze,
Przybory toaletowe,
Główny skład kaloszy rosyjskich.
ANASTAZY FRONCZ
KRAKÓW, — ul. Floryańska Nr. 17. — KRAKÓW.
Zamówienia pocztą odwrotnie. 2538 4

BAZAR KRAJOWY

W KRAKOWIE,
Rynek główny, róg ul. Brackiej L. 20,
poleca na sezon jesienny i zimowy świeżo otrzymane wyroby krajowe w wielkim wyborze, jakoto:
Korty i Czesanki na ubrania męskie,
Sukna na mundury dla pp. Studentów,
Burki oryginalne sławuckie,
Peleryny damskie,
Serdaki,
Koce,
Chodniki.

Ceny fabryczne stałe.
Próbki sukna i kortów wysyłamy na żądanie odwrotną pocztą franco:
2449 13 **ZARZĄD BAZARU.**

KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Sp. w Krakowie
poleca do, **NAUKI**
Języków obcych
PRAKTYCZNE
PRZYSTĘPNE
ŁATWE METODY
H. BERGERA
do gruntownego nauczenia się **języków obcych** z pomocą lub **bez pomocy nauczyciela** z wymową polską i z kluczem.
Metoda angielska . . . Kor. 4·—
w oprawie płóciennej Kor. 5·—
Metoda francuska . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda niemiecka . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda Niemiecka
kurs wyż. uzupełniający Kor. 4·40
w oprawie płóciennej Kor. 5·20
Słownik Polsko Francuski i Francusko Polski t. zw. „Emigracyjny," największy i najdokładniejszy z istniejących
ułożyli
Kazimierski i Bopelowski
Wydanie nowe Kor. 16·—
w oprawie Kor. 18·—
Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski kieszonkowy, do użytku prywatnego w kantorach i szkołach, ułożył **prof. Piotr Parylak.** W oprawie Kor. 3. 2647 41 52

Do sprzedania

za małą dopłatą i pod bardzo korzystnymi warunkami następujące realności, będące własnością instytucji finansowej:
1.) **Realność dwupiętrowa** z trzech piętrową oficyną, w Krakowie przy ul. Józefa.
2.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ul. Bartosza.
3.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ulicy Topolowej.
4.) 3 **Realności jednopiętrowe** w Podgórzu.
Bliższych informacyi udzieli, do pertraktacji upoważniony, **p. Ign. Plesnar** Kraków, ul. Szewska 13 Dział inseratowy „Naszego Głosu". 1874 45 22

Magister farmacyi

z pięcioleciem podejmuje się stałych zastępstw dłuższych lub krótszych.
Wiadomość apteka Wgo **Gralewskiego, Kraków ul. Szczepańska.**